DOM I SZKOŁA

Rok III. Katowice, 3 lipca 1932 r. Nr. 11

Mężowie katoliccy na front!

Organizacja, to pierwszy warunek skutecznej i owocnej pracy, a w jedności siła, mówi przysłowie. Lecz jedność ta musi, jeżeli chce coś zdziałać w społeczeństwie, być i l i c z e b n ą.

Diecezja nasza liczy blisko 1,200.000 katolików. Na mężczyzn przypada w przybliżeniu 300.000. Jeżeli z liczbą tą porównamy liczbę 14 tysięcy zorganizowanych mężczyzn w katolickich stowarzyszeniach (Stowarzyszenia Mężów Katolickich i Sodalicje Panów) — przekonamy się, jak wiele jeszcze jest do zrobienia. —Stowarzyszenie Mężów Katolickich bierze wybitny udział w Apostolstwie ludzi świeckich, w Akcji Katolickiej. Członkowie jego zatem, to apostołowie świeccy. Czy apostolstwo nie chwalebna misja?

Nie wystarczy być wzorowym katolikiem w rodzinie. Trzeba być i katolikiem pracującym apostolsko dla dusz bliźnich. Dobry mąż nie śmie być jednostronnym, musi szukać pole pracy poza rodziną, wykorzystać swoje zdrowe siły moralne. Zrobić to może jedynie w organizacji katolickiej sobie równych i dzielnych, pracującej w służbie Chrystusa Króla.

Organizacją taką jest Stowarzyszenie Mężów Katolickich. Należąc doń, będziesz się zaliczał do czynnych rycerzy Chrystusowych i Kościoła, będziesz prawdziwie pożytecznym członkiem społeczeństwa.

Mężowie Katoliccy! ławą pod sztandar Stowarzyszeń Mężów Katolickich, ławą do służby Chrystusa Króla!

Kilka słów do rodziców o szkole zawodowej.

Zbliża się koniec roku, a z nim dla wielu rodziców i dla młodzieży poważne zagadnienie „co dalej?". — Mam tu na myśli młodzież kończącą szkoły powszechne, ewentualnie trzecią lub czwartą gimnazjalną.

Nadzwyczaj ciężkie położenie gospodarcze zmusza więcej niż kiedykolwiek do zastanowienia się nad tem zagadnieniem.

Sama przez się nasuwa się myśl, aby kosztem niedużych środków materjalnych w stosunkowo niedalekiej przyszłości dać dzieciom możność egzystencji, dać im środki do zdobycia sobie kawałka chleba.

Długo trwające studja wyższe, brak miejsca na wyższych uczelniach i znana dziś każdemu nadprodukcja inteligentów z akademickiem wykształceniem, wszystko to są przyczyny, które coraz bardziej powstrzymują rodziców od posyłania dzieci do wyższych klas gimnazjów w pogoni za maturą, po której często braknie środków na wyższe studja.

„Co więc robić?" Zjawia się w tym okresie zapytanie przed rodzicami i przed młodzieżą, zastanawiającą się nad swoją przyszłością.

Odpowiedź na to pytanie łatwo znaleźć, jeżeli przyjrzymy się temu, co się dzieje zagranicą, na Zachodzie, gdzie bez wątpienia ludzie przechodzili te same etapy w rozwoju społecznym, które dla nas są dziś trudnemi do rozwiązania. Spójrzmy na taki kraj jak Belgja; stosunkowo niewielka, wycieńczona wojną, dziś znów odzyskała swoją równowagę gospodarczą i mniej od innych cierpi wskutek kryzysu światowego. Belgja zawdzięcza to swemu nadzwyczaj szeroko rozbudowanemu przemysłowi, z którym w parze idą handel i rzemiosło.

Rozwój przemysłu i handlu na terenie Belgji, to skutek planowej działalności społeczeństwa, które umiało przygotować całą armję pracowników, którzy budowali, budują i rozwijają ciągle przemysł, handel i rzemiosło.

Gdyby ktoś w końcu roku szkolnego znalazł się na ulicach Liège, Brukseli i innych miast belgijskich, byłby zdziwiony dużą ilością i różnorodnością plakatów, reklamujących cały szereg szkół zawodowych.

W tak starem i kulturalnem mieście jak Liège jest tylko jedno gimnazjum, a w niem około 50% obcokrajowców. Belgowie bowiem, powodowani zmysłem praktycznym, wolą oddać dzieci do szkół zawodowych.

Policzmy, co kosztuje rodziców wykształcenie młodzieńca w gimnazjum i w szkole wyższej, a co kosztuje w szkole zawodowej. Zastanówmy się nad stratą kapitału, co u nas w specjalnie ciężkich warunkach jest nie do przebaczenia i zapytajmy się, jaką mamy korzyść z dotychczasowego sposobu ujmowania sprawy kształcenia naszych dzieci. Chyba tylko jedno, oparte na przestarzałych poglądach, że syn posiadać będzie dyplom uniwersytetu i tytuł doktora lub inżyniera, że w ten sposób będzie czemś lepszem od pożytecznego w społeczeństwie kupca, rzemieślnika lub technika.

Jeżeli zastanowimy się nad tem, jak wielką stratę ponosi społeczeństwo, w którem tysiące młodych ludzi do lat 25, a czasem i więcej, studjują na wyższych uczelniach i tem samem w najlepszym okresie życia, kiedy powinni być najbardziej aktywni, są tylko konsumentami, to zrozumiemy po części, dlaczego tak pod wielu względami ustępujemy naszym sąsiadom.

Bynajmniej nie ujmuję wartości wykształcenia wyższego, które jednak powinno być dostępne tylko dla wybranych t. j. dla najbardziej zdolnych.

Zresztą i ta sprawa przedstwia się dziś zupełnie inaczej, albowiem nowa ustawa o szkolnictwie zawodowem przewiduje możność dla zdolnych jednostek osiągnięcie szczytu w szkolnictwie zawodowem — wstęp do szkół akademickich.

A teraz odpowiedzmy na pytanie „co robić?"

Zwrócić się najpierw do Poradni Psychotechnicznej, dać zbadać dziecko, przekonać się o jego zdolnościach i oddać je do szkoły zawodowej.

Wszelkich porad i wskazówek odnośnie do kształcenia zawodowego, oraz informacyj o szkołach zawodowych na terenie Województwa Śląskiego, udziela się w Zarzadzie Sekcji Propagandowo-Psychotechnicznej Stow. Naucz. Szkół Zawodowych w Katowicach, ul. Krasińskiego 5 (Instytut Porady Zawodowej) w godzinach od 9 do 16.

Mężowie katoliccy! Bierzcie udział w apostolstwie ludzi świeckich, zapisujcie się do Stowarzyszenia Mężów Katolickich!

Do rodziców i opiekunów młodzieży!

(Ciąg dalszy)

XVII.

Kuśnierz. Zawód kuśnierski, poniekąd pokrewny zawodowi krawieckiemu, również rozpada się na dwie specjalne gałęzie, t. j. na kuśnierzy-krawców i kuśnierzy-krojczych, i dopiero mistrz kuśnierstwa łączy w swojej osobie te dwie gałęzie w jeden zawód. Od kuśnierza - krawca wymaga się umiejętności sortowania i zestawiania skórek. Rzecz to nader trudna, wymagająca dużego wyszkolenia wzroku i czucia w dotyku palcami, ponieważ zwierzę, choć posiada skórkę zdałoby się jednego koloru, to przy nieumiejętnem zestawieniu, otrzymuje się niejednolity ton koloru, co wielce wpływa na cenę gotowego futra. Wymaga się również od kuśnierza dużej umiejętności w zestawieniu kawałków skórek, które się otrzymuje przy skrajaniu, gdyż niektóre skórki są bardzo drogie i odrzucanie tych kawałków, jako niezdatne do użytku, również podniosłoby cenę futra.

Wymagana jest również umiejętność sortowania skórek pod względem trwałości, gdyż skórka ze zwierzęcia zabitego dziś, a parę lat wstecz, bardzo różni się co do trwałości; a zatem źle sortowane skórki prowadzą do tego, iż gdy jedne połacie futra już wytarły się (wyleniały) z włosia, to drugie są zupełnie dobre, a futro staje się nie do użytku.

Kuśnierstwo, jak i krawiectwo rozpada się znowuż na następne dwie gałęzie: na męskie i damskie, a zachodzi tylko ta różnica, że każdy kuśnierz wykonywa męskie i damskie futrzane płaszcze, w krawiectwie zaś, są to dwa odrębne zawody. Lecz w większych zakładach kuśnierskich, — gdzie szyją na „eksport", te dwie gałęzie stanowią dwa specjalne działy, t. j. dział kuśnierstwa męskiego, (w zakres którego wchodzi szycie spodów płaszczy męskich t. j. zamiast podszewki podszywają je futrem. Sam płaszcz przygotowuje krawiec) i dział kuśnierstwa damskiego. W zakres kuśnierstwa damskiego wchodzi uszycie całego płaszcza. Od kuśnierza damskiego, oprócz wymienionych: sortowania i zestawiania skórek, wymaga się bardzo wiele fantazji i gustu, ponieważ wierzchy damskich płaszczy są zwykle układane ze skórek kolorowych w najróżnorodniejsze desenie i wzory; a więc kuśnierz musi posiadać pewien talent do układania tych wzorów. Tą umiejętność (posiadając zamiłowanie) można nabyć przez praktykę zawodową lub w szkole kuśnierskiej. Szkół kuśnierskich na Śląsku niema, — są one tylko w Warszawie i we Lwowie. Lecz do Katowic rok rocznie przyjeżdżają mistrzowie kuśnierstwa, którzy przy „Izbie Rzemieślniczej" urządzają kursy kroju i zdobnictwa kuśnierskiego, przeznaczone wyłącznie dla czeladników kuśnierzy. Kursy kroju trwają około 3 miesiące, a odbywają się po sezonie. Od krojczego-kuśnierza wymaga się, oprócz wymienionych wyżej fachowych wiadomości, umiejętności zdjęcia miary z klijentów, skrojenia według wybranego modelu, przygotowania do miary, dopasowania do figury klijenta, oraz przygotowania do uszycia.

Każdy krojczy musi być dość inteligentny, wymowny, posiadać obszerne wiadomości fachowe z dziedziny mody, ażeby mógł każdej chwili służyć radą klijentowi w wyborze modelu, koloru futra, odpowiednio do figury, koloru włosów, cery, wieku i t. p. Do zawodu kuśnierskiego przyjmuje się chłopców, którzy skończyli 14 lat, i posiadają świadectwo ukończenia kursu szkoły powszechnej. Oprócz powyższego wymagana jest od petenta pewna inteligencja, zręczność, szybka orjentacja, bardzo dobry wzrok, cierpliwość, zamiłowanie do akuratnego wykonania pracy, zdolność do rysunków i dobre zdrowie. Niektóre zakłady do damskiego kuśnierstwa przyjmują też dziewczyny z temi samemi kwalifikacjami co i chłopców.

Każdy z kandydatów odbywa próbę i po zadawalniającym jej wyniku zostaje przyjęty jako uczeń kuśnierski. Nauka trwa trzy lata, — o ile uczeń otrzymuje od rodziców pełne utrzymanie; w razie gdy jest na wikcie u (majstra) mistrza, termin przedłuża się o pół roku i dłużej. W czasie trwania nauki każdy uczeń jest obowiązany uczęszczać do szkoły dokształcającej.

Po upływie terminu nauki uczeń staje do egzaminów, przed komisją, w skład której wchodzą: starszy czeladnik, mistrzowie, nauczyciele szkoły dokształcającej i delegaci. Wrazie pomyślnego wyniku egzaminu uczeń otrzymuje świadectwo czeladnika kuśnierskiego; w razie niepomyślnego wyniku egzaminu otrzymuje termin na dopełnienie braków i ponownie staje przed komisją egzaminacyjną do pełnych egzaminów. Niepowodzenie i tym razem daje prawo do przystąpienia do egzaminów po raz trzeci, lecz niepowodzenie za trzecim razem odbiera prawo do ponownych egzaminów i petent może pracować tylko w większych zakładach kuśnierskich jako podręczny. Zawód kuśnierski zalicza się do zawodów sezonowych. Sezon liczy się średnio od września do lutego, wobec czego wynagrodzenie czeladników podlega odpowiedniej taryfie.

Po trzechletniej zawodowej pracy czeladnikowi przysługuje prawo zdawania egzaminu na mistrza. Czeladnik ma prawo prowadzić warsztat, lecz uczniów przyjmować nie ma prawa. Przy egzaminach na mistrza, czeladnicy są obowiązani zdawać egzamin i z kursu kroju płaszczy damskich.

Warunków przyjęcia uczniów ustalonych niema, i w zupełności zależą one od umowy rodziców z mistrzem; jest zwyczaj, że uczniowie otrzymują wynagrodzenie w drugim roku nauki, a to od 10—20 zł: w trzecim do 30 zł miesięcznie. Wszelkie koszty z nauką związane, oraz wszelkie świadczenia ubezpieczeniowe i socjalne, ponoszą przeważnie rodzice z mistrzem w równej połowie.

Puszkarz. W zakres zawodu puszkarskiego wchodzi wyrób wszelkiej broni palnej, jak broni myśliwskiej różnego systemu i kalibru, karabinów ręcznych, karabinów maszynowych (automatycznych) ręcznych i na powoziu (kulomiotów), wszelkiego rodzaju i systemu rewolwerów bębenkowych i automatycznych, a także armat (dział) dla artylerji fortecznej, konnej, górskiej, zenitowej — stałej i przenośnej.

Zasadniczo puszkarze dzielą się na cywilnych, do których należy tylko wyrób broni myśliwskiej i rewolwerów nie wojskowego modelu, i puszkarzy wojskowych, którzy wyrabiają wszelką palną broń dla celów wojennych. Również wyrób pewnego rodzaju broni dzieli puszkarzy na różnego rodzaju specjalistów, jak: specjalistów broni myśliwskiej, rewolwerów, karabinów i t. p.

Przy wykonywaniu swej zawodowej pracy puszkarz posługuje się w szerokim zakresie pokrewnemi sobie zawodami, jak: ślusarstwem, tokarstwem, szlifierstwem, poniekąd i kowalstwem i t. p., a więc puszkarz jest zarazem ślusarzem, tokarzem (metalowym), i t. p. w jednej osobie; a ponieważ do zawodu puszkarskiego zalicza się wyrób niektórych materjałów strzelniczo-wybuchowych dla przygotowania naboi, więc puszkarz jest również w pewnym stopniu i pyrotechnikiem.

W wielkich zakładach (fabrykach) broni palnej (arsenałach) części składowe wszelkiej broni, jak: lufy, lawety, kurki, cyngle, zamki, kolby, rękojeści i t. p. wykonują specjalnie na to przeznaczone warsztaty tak, że praca puszkarza redukuje się do roli montera. W małych warsztatach natomiast puszkarz wszystkie części, oprócz tych, które wyrabiają odlewnie stali i sztancownie, powinien umieć sam wykonać.

Puszkarz powinien również być dobrym strzelcem, ażeby każdą broń, przed sprzedażą mógł wypróbować i usunąć defekty celności strzału.

Do zawodu puszkarskiego przymuje się chłopców, którzy skończyli lat 14 i posiadają świadectwo ukończenia pełnego kursu szkoły powszechnej. Oprócz powyższego petenci powinni wykazać się dobrem zdrowiem, posiadając dobry wzrok, pamięć, zręczność, zdolności do rysunków, matematyki i t. p. Każdy kandydat odbywa kilkutygodniową próbę i po zadawalniającym jej wyniku zostaje przyjęty jako uczeń puszkarski. Czas nauki trwa zasadniczo 3 lata, o ile uczeń otrzymuje od rodziców pełne utrzymanie. Przy innych (umówionych) warunkach termin odpowiednio przedłuża się, lecz nie może przekraczać 4 lat.

W czasie trwania nauki uczniowie są obowiązani uczęszczać do szkoły dokształcającej. Po upływie terminu nauki uczniowie stają do egzaminów przed komisją egzaminacyjną w Poznaniu przy „Izbie Rzemieślniczej" — (ponieważ cechu puszkarzy w Katowicach nie ma). W skład komisji wchodzą mistrzowie, nauczyciele szkoły dokształcającej i delegaci z magistratu. Po zdaniu egzaminów z zadawalniającym wynikiem, uczeń otrzymuje świadectwo czeladnika puszkarskiego. W razie niepomyślnych egzaminów, uczeń otrzymuje kilkomiesięczny termin na dopełnienie braków i staje ponownie do pełnych egzaminów.

Pierwsze wynagrodzenie czeladnika jest w zależności od jego zdolności i waha się od 40—60 zł tygodniowo. Czeladnik ma prawo prowadzić warsztat swego zawodu, przyjmować wszelką pracę, lecz uczni przyjmować nie ma prawa.

Czeladnikowi po 5-cioletniej zawodowej praktyce przysługuje prawo zdawania egzaminów na mistrza puszkarskiego.

Warunków przyjęcia uczniów ustalonych nie ma, i zależą one w zupełności od umowy rodziców z mistrzem, lecz przyjęty jest zwyczaj, że wszelkie koszty związane z nauką i wszelkie świadczenia ubezpieczeniowe i socjalne ponoszą rodzice i mistrz w równych częściach. Przyjęto również, że uczniowie w pierwszym roku otrzymują wynagrodzenie 3 zł, w drugim 5 zł, a w trzecim do 10 zł tygodniowo, lecz to nie jest obowiązkiem, a dobrą wolą mistrza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dbajmy o zdrowie

Część VII z cyklu: „Walka z gruźlicą".

Gruźlica płuc.

Dotychczas zajmowaliśmy się gruźlicą w ogólnym zarysie, opisując przyczynę chorobotwórczą, mechanizm powstawania i szerzenia się zakażeń gruźliczych, drogi rozprzestrzeniania się jadu gruźliczego w zakażonym ustroju i pozostające w związku z tem różne formy gruźlicy, wreszcie wyjaśniliśmy, na czem wogóle sprawa gruźlicza polega, a to szkicując w ostatnim artykuliku obraz zniszczeń, jakie wywołuje zagnieżdżony w żywych tkankach ciała drobnoustrój gruźlicy. Zagadnienia te składają się na całokształt zasadniczych ogólnych wiadomości o gruźlicy.

Obecnie, skoro wyczerpaliśmy już ten materjał ogólnych pojęć z zakresu t. zw. patologji[1]) i etjologji[2]) gruźlicy, zajmiemy się nieco dokładniej jedną z najbardziej rozpowszechnionych form tej choroby, mianowicie **gruźlicą płuc**.

Dlaczego właśnie gruźlica płuc jest najpospolitszą formą gruźlicy? — to pierwsze pytanie, które tu się nasuwa. Rzecz tę wyjaśniliśmy swego czasu. Oto w jednym z poprzednich artykulików powiedzieliśmy, że częstość zakażeń płuc zarazkiem Koch'a tłumaczy się tem, że płuca, ustawicznie stykające się z zewnętrznem powietrzem, w szczególnym stopniu są narażone na zakażenie bakcylami, które powietrze mogą zanieczyszczać. — Gruźlica płuc powstaje więc najczęściej drogą wziewania prątków wraz z powietrzem. Zarazki, dostawszy się tą drogą do płuc, zwykle docierają w najdalsze zakątki miąższu płucnego i ze szczególnem upodobaniem za miejsce swej siedziby obierają wierzchołki czyli szczyty płuc. Te części bowiem miąższu płucnego mało się ruszają przy oddychaniu, stąd są źle wentylowane — a to sprawia, że ich odporność na zakażenie jest mniejsza. Dlatego też sprawa gruźlicza wybucha zwykle w szczytach. Ale bywają odchylenia od tej reguły. Otóż kiedy zarazki osiedlą się w szczytach (albo szczycie) i znalazłszy tu zaciszny kącik — rozmnożą się, wówczas rozpoczyna się proces chorobowy, mianowicie pod wpływem tych szkodników tkanka płucna zmienia się chorobowo: staje się mniej powietrzną, ulega zagęszczeniu. Pochodzi to stąd, że w tej tkance formują się opisane ostatnim razem gruzełki i zacieczenia. Te sprawy mogą w dalszym ciągu przechodzić znane z ostatniego artykułu koleje: albo zatrzymywać się w rozwoju i zabliźniać, albo rozpadać się tak, że powstają w szczytach jamy a choroba szerzy się na dalsze części płuc. W miejscu, gdzie toczy się takie zniszczenie, powstają jady gruźlicze z ciał zarazków. Te jady krew wypłukuje, nasiąka niemi i rozlewa po całym ustroju. — Skutkiem tego następują w gruźlicy nietylko spustoszenia w płucach tj. tam, gdzie się wcisnęły zarazki, ale ogólne zatrucie ustroju. Zarazki wkroczywszy do pewnej części (szczytu) płuc nie poprzestają na tem. Okazują niejako ruchliwość, skłonność do wycieczek po płucach i w tym celu wyszukują sobie różnych ścieżek. Temi ścieżkami mogą stać sie naczyńka limfatyczne, pnie oskrzeli, zarazki nadto mogą wędrować poprzez tkankę płucną z miejsca swej siedziby, albo też mogą wpaść do jakiejś żyły i wraz z krwią rozsiewać się po całem ciele.

Przypatrzmy się teraz.

objawom choroby.

Gruźlica płuc skrada się jak złodziej. Początkowe objawy są nieznaczne i często tego rodzaju, że maskują chorobę właściwą, nadając jej podobieństwa do innych schorzeń niegruźliczych. Tak np. w jednych razach chorzy nie podejrzewając nic złego, sądzą, że są tylko osłabieni, anemiczni, inni uważają się za cierpiących tylko na uporczywą niestrawność, jeszcze inni mówią o skłonności do częstych przeziębień i nieżytów oskrzeli i t. d. Lecz po pewnym czasie obraz choroby zwykle się staje wyrazistszym, występuje bowiem wtedy zbiór właściwych gruźlicy dolegliwości. Na czele ich stoją wzniesienia ciepłoty, mianowicie albo wyraźne gorączki, albo stany podgorączkowe. Ciepłota wznosi się pod wieczór — poprzedza to bardzo często dreszcz. Nocą gorączka opada, a chorzy się silnie nieraz w czasie snu pocą. Gorączce i potom nocnym towarzyszy podupadanie sił, pogorszenie samopoczucia i nastroju duchowego. Chorzy tracą apetyt, cierpią na uczucie pełności i ucisku w nadbrzuszu, dolegliwości jelitowe, szybko się przesycają — słowem mają objawy niestrawnościowe. Wygląd ich pogarsza się: zjawia się wychudzenie, stają się bladzi i słabi, męczą się łatwo przy pracy fizycznej i skłonni są do duszności. Bardzo ważnym objawem jest kaszel. Zwykle bywa on krótki, urywany (pokaszliwanie), najsilniejszy zrana, dla chorych bardzo przykry i męczący. Czasem kaszel jest suchy, zazwyczaj jednak połączony z odpluwaniem flegmy zawierającej żółtawe grudki, niekiedy też żyłki albo bryłki krwi. W plwocinie tej znajdują się prątki gruźlicze. Pamiętać należy, że kaszel w gruźlicy może być bardzo niewyraźny, albo też wcale go niema. U gruźlików nierzadko występują krwotoki płucne, przyczem raz zdarza się, że ilość wykrztuszonej krwi jest nieznaczna, kiedyindziej znowu krwi się wylewa dużo. Krwotok płucny zwykle chorych przeraża i nierzadko on dopiero skierowuje ich uwagę na chorobę. Krwotoki te są następstwem nadżarcia naczyń krwionośnych w płucach przez sprawę gruźliczą, tem samem więc są wyrazem gruźlicy rozpadowej. Chorzy na gruźlicę bardzo często narzekają na kłucia i bóle w klatce piersiowej. Bóle te pochodzą z zadrażnienia opłucny przez sprawę gruźliczą, albo są powodowane przez zrosty opłucnowe. Gdy opłucna jest silniej dotknięta, to gruźlica płuc może się powikłać zapaleniem opłucny, przyczem tworzy się płyn dookoła płuc („popularnie nazywają to „wodą w boku"). Niekiedy znowu, gdy rozpad posuwa się ku powierzchni płuca — może z przeżarcia tkanki płucnej powstać dziura na płucu, za pośrednictwem której wytwarza się połączenie między wnętrzem danego płuca a tą przestrzenią, która otacza płuco. Wtenczas, przez ten otworek wciska się do otaczającej płuco przestrzeni wdychane powietrze i powstaje t. zw. odma piersiowa, też groźne i niemiłe powikłanie. O przebiegu gruźlicy płuc pomówimy następnym razem.

Wład. Sierosławski, absolw. med.

[1]) Patologja jest to nauka, podająca fakta, dotyczące powstawania, przebiegu, rozwoju i t. d. różnych chorób.

[2]) Etjologja jest to nauka o przyczynach chorób.

O szkodliwych owadach

Wesz.

Czyż może być bardziej obrzydliwy, wstrętny i bardziej niebezpieczny przez przenoszenie zarazek, owad jak wesz? — Czyż może coś więcej **kompromitować człowieka** i udowodnić o jego niskim poziomie kultury, cywilizacji, niechlujstwie **i lenistwie** — jak wesz??... Można być w ostatniej biedzie, posiadać najbardziej zniszczoną odzież, lecz jednocześnie utrzymać siebie i swą odzież w czystości, i niedopuścić do rozmnażania się tego owadu.

Niestety z wielkim bólem stwierdzić muszę, iż zdarzyło mi się spotykać rodziny, przeważnie po wsiach, a bardzo często między żydami, u których wesz jest zwykłem zjawiskiem!.... Wystarczyło któremuś z członków tej rodziny podrapać się po głowie lub „za pazuchą", ażeby wydostać stamtąd — dobrze odkarmiona — wesz!... A te rodziny, o których wspomniałem, nie znajdywały się w jakichś ostatecznych warunkach materjalnych — broń Boże! — Stoczenie się na tak niski poziom kultury i cywilizacji spowodowały **lenistwo, niechlujstwo** i nieświadomość, — jak wielką krzywdę wyrządzają sobie i otaczającym.

Będąc na robotach polowych przez dłuższy czas i zmuszony warunkami swej pracy zamieszkiwać po chałupach gospodarskich, — miałem sposobność przestudjować zwyczaje wieśniaków w niektórych dzielnicach. Otóż pracując w polu w upalne lato w pocie całego ciała, którym naturalnie przenika bielizna i odzież. Po powrocie do domu karmią bydło, trzodę, zwierzęta domowe, a więc zmuszeni są chodzić po oborach, chlewach, stajniach i t. p. nieczystych miejscach i mimowoli walają swą odzież, obuwie nieczystością, w których jest pełno bakcylów (zarazków) chorobotwórczych.

W tem, co powiedziałem, nie ma nic nowego, gdyż wszyscy — pracując szczerze — pracujemy w pocie, a pracując, musimy się powalać i zabrudzić. Lecz pewno będzie dla niektórych nowością, gdy powiem, — że byłem niejednokrotnie świadkiem naocznym, iż w przepoconej bieliźnie, w zawalonem ubraniu, po spożyciu czegokolwiek, nie rozebrawszy się, kładą się na niezbyt czystą pościel spać.

Jeżeli dodamy do tego małą objętość izby i to, że w tej mało przewietrzanej izbie, zawsze nocuje spora liczba osób, i ten zaduch, jaki tworzy się przez oddychanie kilku osób, i wyziewy spoconych ciał w tej izbie z powodu gorąca, — to musimy stwierdzić, że wszystko razem stworzy najodpowiedniejsze warunki dla rozmnażania się tego obrzydliwego, wstrętnego i tak niebezpiecznego owadu (robactwa), jakiem jest — wesz.

Rozumiem, że można być zmęczonym całodzienną pracą, — lecz chyba tyle siły starczyć musi, ażeby umył się, rozebrał, zmienił przepoconą, cuchnącą bieliznę i jak człowiek położył się do łóżka czysto utrzymanego i w dobrze przewietrzonej izbie! Ten cały zachód czystości nie zabiera dużo czasu i nie wymaga wielkiego wysiłku, a odpoczynek w czystej bieliźnie, nieskrepowane ciało odzieżą, da napewno więcej zdrowia, siły. Wstaniesz wypoczęty i ochoczy do pracy. (Dalszy ciąg nast.)

Dla opuszczających szkołę

Z pośród różnego rodzaju szkół zawodowych — (przeczytaj artykuł wstępny) — zwracamy uwagę na **Miejski Instytut Kształcenia Handlowego** w Królewskiej Hucie, mieszczący się w nowym okazałym budynku przy ulicy Urbanowicza. Mieści on w sobie trzy różne szkoły handlowe. **Dla opuszczających** obecnie

szkołę powszechną odpowiednią jest 3- względnie 4-letnia szkoła handlowa. Świadectwo ukończenia otrzymuje się już po 3 klasach; kto ukończy 4 klasę, ten uzyskuje prawo do skróconej służby wojskowej, czyli będzie miał te same prawa w wojsku, jak po ukończeniu gimnazjum. Komu na tem nie zależy, będzie mógł zdać egzamin już po trzech latach, co dotyczy przeważnie dziewcząt. W szkole tej między innemi uczą języka angielskiego i niemieckiego, księgowości czyli buchalterji, stenografji, pisania na maszynach itd. Jest wielka sala gimnastyczna, natryski, obszerne bibljoteki, gdzie ubożsi prawie wszystkie książki otrzymują wypożyczone na czas nauki. Opłata szkolna wynosi 20 zł na miesiąc; ci którzy mieszkają w Król. Hucie otrzymują zniżkę do połowy. Koszt więc nie tak duży, a zato otrzymuje wykształcenie praktyczne i życiowe.

Zapisywać można się aż do końca czerwca w kancelarji szkoły w Król. Hucie przy ul. Urbanowicza, obok nowego parku, I. piętro, pokój 24.

Wzrost liczby przestępstw w Polsce

Sądownictwo polskie stwierdza, że z roku na rok wzrastają zwłaszcza 2 rodzaje przestępstw t. j. kradzieże i rabunki. I tak w roku 1929 zanotowano 305.072 wypadki kradzieży, w r. 1930 — 305.191, a w roku 1931 356.114. Wypadków rozbojów i rabunków w roku 1929 zanotowano 1107, w 1930 — 1179, w 1931 1309. Są okolice Polski, w których ludność żyje stale w obawie przed napadami rabunkowemi. Nieposzanowanie cudzego dobra zaczyna się szerzyć zwłaszcza wśród młodzieży i dzieci szkolnych. Można dość często w jasny dzień zauważyć na przedmieściach naszych miast wdzierających się chłopców, nawet dziewczęta przez płoty do ogrodów. Co smutniejsze spotkać można i starsze osoby, wysyłające dzieci na kradzieże kwiatów, owoców i płodów rolnych, a przechodzący wcale na to nie reagują. Stąd tak często można zauważyć poniszczone i połamane drzewka i kwiaty po ogrodach i parkach, przy drogach publicznych, uszkodzone pomniki i żelazne nawet ogrodzenia, porysowane złośliwie frontony kamienic. Jest to złym znakiem, że opinja publiczna zaczyna być obojętną na podobne nieposzanowanie cudzej własności. Znak to znacznego upadku poczucia moralności wśród szerokich warstw społeczeństwa. Wprawdzie często spotkać można napisy, że park czy jakieś miejsce publiczne oddaje się pod opiekę publiczności, cóż z tego, kiedy jedna część publiczności wcale tego zrozumienia nie posiada, że cudzą rzecz trzeba jak swoją szanować, druga część coraz więcej go zatraca. — Zdaje się, że zamało kładzie się nacisku pod tym względem w zachowaniu szkolnem i na zebraniach naszych towarzystw kulturalno-oświatowych, sportowych i t. p. Praca wychowawcza winna w tych towarzystwach i w tym kierunku postępować.

Możliwość nowego zarobku.

Około 45.000 miejscowości w Polsce nie posiada dotychczas punktów sprzedaży wyrobów tytoniowych, skutkiem czego ludność narażona jest na przepłacanie tych wyrobów, sprowadzanych przez różnego rodzaju pośredników.

Jak się dowiadujemy, na skutek licznych żądań zainteresowanych, ministerstwo skarbu zgodziło się obecnie udzielać zezwoleń na otwarcie sklepów z wyrobami tytoniowemi w miejscowościach, gdzie niema jeszcze sprzedaży tych wyrobów, bez żadnych formalności i bez obowiązku wykupienia świadectwa przemysłowego na rok 1932.

W gminach wiejskich, w których niema odpowiednich lokali, sprzedaż wyrobów tytoniowych może się odbywać w zwykłych chatach, pod warunkiem jednak, że wyroby będą przechowywane w osobnych szafach lub skrzyniach. Osoby, które uzyskają zezwolenie na otwarcie sklepów tytoniowych w czasie od 1 lipca do 31 grudnia br.,. zwolnione będą od obowiązku wykupienia patentu na rok 1932, o ile poza wyrobami tytoniowemi sprzedawać będą tylko artykuły potrzebne do palenia, jak zapałki, gilzy itd. Sklepy tytoniowe, których zarobek za rok 1932 nie przekroczy sumy 360 zł, czyli 30 zł miesięcznie, zwolnione będą od wykupienia patentu również i na rok przyszły.

Prośby o zwolnienia na otwarcie sklepów wnosić należy ustnie lub pisemnie do właściwego urzędu skarbowego akcyz i monopolów państwowych. Wniesienie prośby i uzyskanie zezwolenia nie pociąga za sobą żadnych kosztów.

Ze względu na to, że gotówka na wsi jest obecnie rzadkością, trzeba, ażeby te rodziny włościańskie, które znajdują się na terenach, pozbawionych punktów sprzedaży wyrobów tytoniowych, zastanowiły się nad tem, czy nie mogłyby wykorzystać nadarzającej się sposobności i przyjąć na siebie rolę sprzedawców w celu poprawienia swego bytu materjalnego.

Kompoty.

Truskawki. Wybrać najdorodniejsze,, nieprzejrzałe owoce, nożyczkami uciąć ogonki i listki znajdujące się przy nasadzie owocu, bardzo szczelnie, nie gniotąc jednak, ułożyć w kompotjery. Ulep na truskawki należy ugotować tak gęsty, aby zdmuchnięty z widelca, ciągnął się w nitkę. Ciepławym jeszcze ulepem zalewa się truskawki, daje im zupełnie wystygnąć i dopiero wtedy nakłada krążek gumowy i pokrywkę. Chcąc mieć ładną konserwę truskawkową, można ją robić tylko w kompotjerach, zawiązywanych pęcherzem, przeciwnie dobrego kompotu nie otrzymamy. Gotuje się truskawki 15 minut od chwili zagotowania wody.

Agrest i porzeczki. Jak na jeden, tak i na drugi kompot brać owoc możliwie równy i jednakowo dojrzały, — raczej niedojrzały, niż przejrzały. Po usunięciu gałązek, szypułek i resztek kwiatu, napełnić owocem aż po szyjkę butelki, zalać ostudzonym syropem lekkim (40 dkg cukru na litr wody)' zakorkować, obwiązać drutem, lub sznurkiem i gotować od chwili zagotowania 15 minut. Mając wyjątkowo piękny, bujny, lub odznaczający się pięknym, zielonym kolorem agrest, możemy z niego zrobić część kompotu w kompotjerach zwykłych, lub w „Weckach".

CENY:

Wszystkie podane ceny rozumieją się w złotych — (cyfry po przecinkach oznaczają grosze) loco wagon za 100 kg w dniu 23 czerwca 1932 r.

Zboża. Warszawa: żyto 26—27,—; pszenica jednolita 28—28,50, zbier. 27—27,50; owies jednol. 25,50—26, zbierany 23,50—24; jęczmień przemiałowy 21—22.

Poznań: żyto 23—23,50; pszenica 24,25—25,25; jęczmień przemiałowy 19—21; owies 20—20,50.

Inne ziemiopłody. Warszawa: groch polny jadalny 30—33; groch Wiktorja 30—34! łubin niebieski 14—15; żółty 20,50—22;50; wyka 25—26.

Bydło i trzoda za 100 kg żywej wagi w Warszawie: woły, młode tuczone 95—105, mięsiste 80—90; cielęta odżywione 85—95; świnie słoninowe od 150 kg wzwyż 130—140; o wadze od 130 do 150 kg 115—125; mięsne o wadze 110 kg 100—110.